

# Magdalena Ryba

---

## Modlitwa : z zagadnień teologii kieszonkowej Karola Ludwika Konińskiego

---

Rocznik Instytutu Polsko-Rosyjskiego nr 1, 104-115

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Magdalena Ryba**

**Modlitwa. Z zagadnień teologii kieszonkowej Karola Ludwika Konińskiego**

Karol Ludwik Koniński, wybitny polski pisarz, jednym z obszarów swoich zainteresowań twórczych uczynił religię. Celem artykułu jest ukazanie w zarysie prywatnej myśli religijnej Konińskiego, a przede wszystkim – jego ustaleń związanych z zagadnieniem modlitwy. Do analizy i interpretacji zostały wykorzystane eseje religijne Konińskiego zebrane w tomie *Zagadnienia religijne* oraz fragmenty dzienników intymnych: *Ex labyrintho* i *Nox atra*. Ich lektura stanowi podstawę dla rozważań na temat *teologii kieszonkowej* tego autora, stanowiącej – obok *filozofii kieszonkowej* dzieło tworzone przez całe życie, pozostające rozproszone w licznych artykułach, ale niestety – niedokończone, ponieważ przerwane przez przedwczesną śmierć pisarza.

Słowa kluczowe: Karol Ludwik Koniński, teologia kieszonkowa, modlitwa, Bóg

**„Tyle mam z Boga i religii, ile sam w Boga i religię inwestuję” [Mamoń 1969, s. 153]**

Dorobkiem pisarskim Karola Ludwika Konińskiego zajmowało się wielu badaczy literatury; m. in.: Kazimierz Wyka, Jan Błoński czy Maria Janion. Nie uchroniło go to jednak przed zapomnieniem ze strony czytelników. Teksty tego autora, chociaż na wskroś osobiste, uzewnętrzniające duchowe rozterki i niepokoje dręczące umysł myśliciela, podejmują tematy aktualne również dziś, dotyczą spraw uniwersalnych, takich jak geneza zła czy istnienie Boga. Są zapisem wędrówki z jasno wyznaczonym celem, którego jednak nie było dane Konińskiemu osiągnąć. Jego rozważania są zaproszeniem do podjęcia trudu myślenia, ponieważ najważniejsze było dla niego działanie; podejmowanie kolejnych wyzwań i nieustanne konfrontowanie się z przeszkodami. Swoje zapiski związane z religią nazywał – dla odróżnienia od teologii ogólnej – *teologią kieszonkową*. Zawarta w nich myśl Konińskiego jest nieskończona. Nie jest skończona, ponieważ proces jej tworzenia został brutalnie przerwany przez śmierć, ale jest nieskończona również z uwagi na fakt, że autor sięgał ku Nieskończoności; obszar jego zainteresowań obejmował to, co wydaje się być niepojęte dla rozumu ludzkiego. Punktem wyjścia w myśleniu religijnym jest

dla niego postawa ojca – ateizm. Syn wybrał religię, z czego wyłumaczył się w dzienniku *Uwagi 1940-1942*:

Dlaczego religia, a nie ateizm, choćby dżentelmeński, choćby bohaterki, choćby wspaniały, choćby chrześcijański? Bo religia wydaje się prawdziwszą niż ateizm, bo jest jakieś w umyśle przekonanie uczucia, przekonanie wyobraźni, przekonanie mistyczne i metafizyczne, że Kosmos nie jest płytki i mechaniczny, ale głęboki i witalny; że Rzeczywistość jest bogata, niezmiernie i głęboko bogata, i że jest w niej miejsce na piekło i niebo; a jeżeli jest niebo, to jest Bóg; niebo puste od Boga jest nonsensem (...) [Koniński 1987, s.95].

Jak sam pisał, był tresowany przez ojca<sup>1</sup>. Jemu jednak zawdzięczał to, kim był, ojciec stworzył go jako niepokornego i odważnego myśliciela. Był mu przewodnikiem; podsuwał lektury, zabierał do teatru oraz w podróże<sup>2</sup>. Powszechnie znany jako człowiek niedostępny i surowy, dla najbliższych miał drugą twarz: człowieka konsekwentnego o dobrym sercu. Dysputy z ojcem ukształtowały pisarza i wychowały do tolerancji względem niewierzących. Choć sprzeczność poglądów była dla obu mężczyzn męcząca, a dyskusje wyczerpujące, czas pokazał, że ich relacja była inspirująca dla syna i – paradoksalnie – utwierdzała go w słuszności obranej drogi. Prywatną klęską był jednak fakt, że nie udało się nawrócić ojca na drogę wiary.

Koniński kochał życie miłością pełną goryczy, naznaczoną trudnym do opisanego cierpieniem. Chory na gruźlicę kręgosłupa, był cyklicznie całkowicie unieruchomiony (z czasem okresy niemocy wydłużały się i nasilały), przykuty do łóżka, ale mimo to pisał. W ten sposób przygotowywał się na śmierć i zaznaczał swoją obecność w tradycji. Wielokrotnie budował wieżę Babel z domysłów i doświadczeń, a zawsze tuż przed jej ukończeniem ktoś mieszał języki składników światopoglądu. Jakby kartezyjański Wielki Łudziel czuwał, żeby ostateczne poznanie było zawsze o krok przed nim. Fitas podsumował jego trud w następujący sposób: „I nawet

---

<sup>1</sup> Psychomachia, uzależnienie i jednocześnie próby niezależnienia się od karcącego spojrzenia ojca opisywane w dziennikach, przypominają chwilami walkę toczoną przez Witkiewicza z Witkacym.

<sup>2</sup> Te wyprawy zapadną małemu Karolowi w pamięć i po latach dadzą o sobie znać w fascynacji kulturą ludową.

jeśli wędrówka ta obfituje w zagubienia i błędnie wybrane szlaki, nawet jeśli nie wieńczy jej radosne zakończenie, godna jest najwyższego szacunku z uwagi na pasję i wysiłek rzetelnego tułacza” [Fitas 2003, s.260]. Życie autora *Nox atra* było balansowaniem nad przepaścią, pomiędzy męstwem a cierpieniem. Nie obwiniał za ból Boga, ale usilnie poszukiwał w tej tragicznej sytuacji swojego powołania. Wiecznie poszukująca dusza bolała podobnie jak ciało, a przy życiu trzymało go przeświadczenie, że musi dać przykład wiary, która w *teologii kieszonkowej* nie jest tylko nadawaniem sensu, ale przede wszystkim pracą. Pracą, której na imię modlitwa.

### **Karol Ludwik Koniński wobec tradycji**

Pozycję Konińskiego na tle epoki można opisać jednym słowem: osamotnienie. Czuł się wyobcowany i zawieszony na granicy epok. Najbliżej było mu do pisarstwa Młodej Polski, nie solidaryzował się z nowymi prądami i programami. Język techniczny wprowadzany do poezji witał z umiarkowanym optymizmem, nie był też zwolennikiem awangardy. Jako krytyk najlepsze teksty stworzył o pisarzach postrzeganych wówczas za staroświeckich (Kasprowicz, Rostworowski) i niedocenionych (Irzykowski, Witkacy). Był czytelnikiem z zamiłowaniem, posiadał dar szczególnej wrażliwości na słowo. Krytykę pojmował jako misję, pisał: „W pierwszej funkcji krytyk jest recenzentem i informatorem bibliograficznym (...). Nauczycielem czytania jest krytyk (...)” [Koniński 2007, s. 39]. Tradycja, która wpłynęła na kształt jego osobowości pisarskiej jest rozległa. Bronisław Mamoń w studium o poecie wskazał kilka istotnych źródeł jego twórczości, nazywając je dopływami myśli<sup>3</sup>. Gnostyczna myśl ujawniała się w rozmyślaniach na temat roli zła w świecie, co w rozważaniach religijnych widoczne jest w oscylowaniu między nadzieją a rozpaczą. Koniński ukazuje tym samym paradoks chrześcijaństwa; pragnienie życia przy jednoczesnej zgodzie na śmierć; radość, a z drugiej strony umartwienie; odwagę i męstwo przeciwstawione absolutnej pokorze. Mamoń wskazał też na powiązania z Orygenesem (nawiązanie do idei apo-

---

<sup>3</sup> Kwestie kształtowania światopoglądu Konińskiego są tematem rozległym i wymagającym dokładnego studium całego dorobku pisarskiego, w tym artykule są jedynie sygnalizowane.

katastazis), Platonem czy Pascalem. Związki z tym ostatnim, a raczej różnice w pisarstwie Konińskiego, skomentował Władysław Augustyn:

Pascal pragnie własnego ocalenia, wyrwania ze stanu ludzkiej nędzy i cierpienia, boi się nicości i wiekuistego potępienia; Koniński szuka siły, która pozwalałaby znosić cierpienia, która zdołałaby wznieść człowieka do wyższego stanu egzystencji, walczy o ocalenie całej egzystencji, walczy o ocalenie całej rzeczywistości przed bezsenssem, boi się, że prawa ludzkiego sumienia i ludzkiego rozumu nie mają uniwersalnego, kosmicznego znaczenia. Pascal boi się piekła dla siebie, piekłem Konińskiego jest groźba absurdu rzeczywistości, groźba Kosmicznego Oblędu [Augustyn 1971, s. 1647].

Inne dopływy myśli Konińskiego to filozofia Bergsona (nawiązania do podziału na religię statyczną – samoobronę, ucieczkę przed rozpaczą i dynamiczną – jako życie w Bogu, mistycyzm), Nietzschemo czy pragmatyzm (prawdziwość twierdzeń potwierdza ich użyteczność). Pisarza należy umieścić w kręgu filozofii personalistycznej z zastrzeżeniem, że – jak pisał Augustyn – „Personalizm ten ma stempel chrześcijański. Osoba stanowi wartość najwyższą w świecie przyrody. Jest ośrodkiem i szczytem, ku któremu zmierzają wszystkie rzeczy”. [Mamoń 1969, s. 72] Jego filozofia wpisuje się w ten nurt troską o wolność, faktem ciągłego postulowania szacunku dla tradycji i wdzięcznością dziejową.

**„Oddalać kielich – i podnosić go do ust...” [Koniński 2010, s. 34]**

*Teologia kieszonkowa* to wszystkie pytania stawiane przez Konińskiego: o istotę życia, o Boga i o człowieka. Pisarz pracował swoim wierzącym umysłem, uprawiał metodyczną i systematyczną refleksję nad wiarą, chciał jej uczyć innych i w końcu zrozumieć tajemnice objawione przez Pismo. Nigdy nie przyjmował prawd bezkrytycznie, za każdym razem szukał ich podstawy i nigdy nie zadowalała go powierzchowna odpowiedź. Zauważał paradoksy, próbował pogodzić idee nie do pogodzenia, jak wiara w Jezusa jako prawdziwego człowieka i jednocześnie prawdziwego Boga albo podejście do istoty życia, pisał:

Walczyć z losem – ale godzić się z losem. To są nasze święte prawa. Walczyć – na to bowiem męstwo dała nam przyroda nasza. (...) I poddawać się losowi – albowiem miłość nasza winna nas wydzwignąć na poziom najwyższych cierpień rzeczywistości. Męstwo nas wynosi ponad los. Miłość nas ugina pokornie popod los. (...) I sprzeciwiać się złemu, póki starczy tehu. I nie sprzeciwiać się złemu, aby stać się najmniejszym z najmniejszych. Oto dwie drogi człowiecze. [Koniński 2010, s.34].

Bronisław Mamoń podał spis zarzutów wobec tej prywatnej teologii [Mamoń, 1969], a najpoważniejszym z nich wydaje się być selektywność. Pisarz wybierał tylko te elementy, z których mógł ułożyć obraz idealny – zrozumiały, dający odpowiedzi na kolejne wątpliwości. Polemizując z prawdami wiary, starał się wypełnić nakaz ojca: „stwórz nową religię”. Do prawdy dochodził drogą indywidualnych poszukiwań, dlatego godził się tylko na część Ewangelii, a z Pisma Świętego odrzucał wszystko, co jego zdaniem wykluczało logikę miłości<sup>4</sup>, miał też zastrzeżenia do idei piekła. Można jednak powtórzyć za Mamoniem, że przeszkody, które pojawiały się na drodze do pełnego uznania katolicyzmu, mają raczej charakter psychologiczny niż dogmatyczny. Koniński podchodził do swojej religijności z pasją; stąd wyraźna potrzeba uplastyczniania, liberalizowania i modernizowania.

**„Modlitwa jest przywilejem lub po prostu: znamieniem”  
[Koniński 2010, s. 234]**

Koniński w esejach wydanych w tomie *Zagadnienia religijne* podał kilka definicji słowa modlitwa. Jest to dla niego mowa skierowana bezpośrednio do osobowości sakralnej: mowa, a nie rozmowa: „Modlitwa jest mową; jest mową, bo jest kierunkowa – i to jest, powtarzam, cechą rodzajową modlitwy(...)” [Koniński 2010, s. 237]. Za jej adresata uznawał osobowość sakralną, czyli istotę przynależną do świata sakralnego, do innej niż ludzka perspektywy pojmowania<sup>5</sup>. Zakładał, że nie jest to też malowana postać na świętym obrazie, ponieważ wówczas modlitwa nie różniłaby się od

---

<sup>4</sup> Nie uznawał tekstów św. Pawła i św. Jana.

<sup>5</sup> Tę przestrzeń Koniński początkowo definiuje przez zaprzeczenie; sakralny, czyli nie: fantastyczny, tajemniczy, nadprzyrodzony, niewidzialny i niematerialny.

pogańskich obrzędów przed przedstawieniami bożków. „(...) modlitwa, jako rodzaj mowy, zawsze się zwraca do kogoś żywego, świadomego, psychicznego, słowem kogoś, komu jakkolwiek osobowość przysługuje” [Koniński 2010, s. 238]. W innym miejscu wyjaśniał, że modlitwa jest zachowaniem społecznym, „wyrażaniem się” [Koniński 2010, s. 235], co zdefiniował jako „(...) rozładowanie się jakiegoś psychicznego napięcia, wyzwalanie się jakiejś psychofizycznej energii, odprowadzenie jakiegoś psychofizycznego ciśnienia (...)” [Koniński 2010, s. 235]. Pracę wierzącego nazywał też obyczajem określającym człowieka, definiującym pewną sferę jego osobowości przynależną wyznawanym wartościom. Modlitwa odróżnia bowiem człowieka (jako *homo sapiens*) od innych istot żywych. Uznawał ją nawet za czynność magiczną<sup>6</sup>. Z chrześcijańskiego punktu widzenia taki synkretyzm pojęć (magia i modlitwa) jest problematyczny. Magia zawiera w sobie niepokojącą niedookreśloność, kojarzona jest z czarami, wiedzą tajemną, wyklucza istnienie Boga, na piedestale stawiając siły zła. Potwierdza to jednak indywidualizm jego myślenia, budowanie swojej teologii z elementów przystających do prywatnych wyobrażeń.

Spośród wszystkich synonimów modlitwy, najważniejszy w esejach, ale również w dziennikach intymnych jest ten, który podkreśla konieczność działania i wysiłku: praca. Przede wszystkim Koniński uznawał tę wyjątkową mowę za czyn służący doskonaleniu wiary, ponieważ w jego *teologii kieszonkowej* nie ma jej bez modlitwy, tak jak nie ma życia bez oddychania: „Modlitwa koncentruje, uświadamia i wzmacnia wiarę, tak jak wiara wzmacnia wartość życia” [Koniński 2010, s. 42]. To praca, której celem jest rozwój, dlatego zaprzestanie tego rytuału oznacza zerwanie z religią w ogóle. Pisał: „Powiedz mi, jak się modlisz, a ja powiem ci, jakiego masz boga; powiedz mi, jakiego rodzaju modlitwy pragniesz, a ja powiem ci, jaki ci jest bóg potrzebny; powiem inaczej: bóg jest do tego potrzebny, ażeby móc się modlić” [Koniński 2010, s. 233]. Zachęcał do formułowania prośb, ponieważ według niego „(...) modlitwa jest wołaniem o cud, jest moszczeniem drogi dla Boga

---

<sup>6</sup> Przypisywanie modlitwie siły magicznej można odnaleźć również w zapisie dziennikowym: „Modlitwą człowiek stwarza sobie krąg magiczny, przez który nie wejdzie doń żaden przymus z zewnątrz.” [Koniński 1962, s. 33]. Z kolei w *Nox atra* Koniński nazwie modlitwę „twórczością magiczną” [Koniński 1961, s. 226].

(...)” [Koniński 2010, s.51]. Wskazywał na ścisły związek między modlitwą a wiarą:

Jeśli się modlisz, masz wiarę w życie (psychiczne, świadome, inteligentne) tego, do kogo się modlisz; jeśli zamierzasz modlić się do kogoś, a nie będziesz w stanie tej wiary obudzić w sobie, nie potrafisz modlić się; modlitwa twoja uschnie w toku, opadnie, unicestwi się; nie będzie w tobie modlitwy, co najwyżej zostanie w tobie twój gest zewnętrzny, bez gestu wewnętrznego. (...) Modlitwa potrzebuje wiary w życie [Koniński 2010, s. 239-240].

Ten temat przewija się również często przez karty dzienników intymnych (*Ex labyrintho* i *Nox atra*) Konińskiego. Wspólne z tekstami eseistycznymi jest porównanie modlitwy do pracy i kategoryczne uznanie jej za obowiązek człowieka wierzącego, bez którego nie można mówić o jego religijności. Nie jest jednak tak, że autor sam wypełniał go zawsze w sposób godny naśladowania. Przyznaje się, że w doświadczeniu ciemnej nocy, kiedy był na samym dnie, sam ze swoją samotnością, a ból nie odstępował go nawet na krok, zdarzało mu się poddać zwątpieniu. Pustka i brak Boga w sercu odbierały duszy siłę do mówienia. Chociaż choroba nie zwalniała go z obowiązku myślenia, miała jednak ogromny wpływ na postrzeganie rzeczywistości: nie sposób uciec od śmierci, kiedy ciało dopomina się jej jako kresu cierpienia, nie mając już nadziei. W takich sytuacjach ratunkiem powinna być modlitwa, ale pisarz był przekonany, że jej łaska nie jest dana każdemu<sup>7</sup>. Ujawnił się tym samym kolejny paradoks w jego systemie: jak pogodzić ideę kochającego bezwarunkowo Ojca z tym, który karze swoje dzieci za przewinienia i nie dopuszcza do siebie wszystkich. Wciąż pytał, który obraz Stwórcy jest prawdziwszy, do kogo ma się zwracać. W trudnych chwilach szukał w modlitwie uzasadnienia dla swojego położenia. Dowodem tego są zapisywane w dziennikach teksty osobistych modlitw: naiwnego, wroga, a także modlitwa człowieka samotnego będąca jednocześnie świadectwem jego bezradności i wyznaniem wiary:

---

<sup>7</sup> „[Bóg] Jest miłością najwyższą i wszystkich pragnie zbawić, a nie wszystkim udziela daru modlitwy, bez którego nie ma daru Łaski, do zbawienia niezbędnej!” [Koniński 1962. s. 312].



O Boże, który rządysz aniołami, daj aniołom moc, by dali sen nam bezsennym. O ja bezsenny, o wy bezsenni! Módlmy się razem przedzieleni nocą jeden od drugiego; abyśmy wspólną energią naszej modlitwy podnieśli się tam – dokąd aniołowie będą zdolni pochylić się. Z nocy naszej w gwiazdy wasze wychylają się dłonie nasze; aniołowie, podajcie wasze dłonie naszym dłoniom. O Serce Jezusowe, pochyl się nad nami; dłonie nasze wyciągamy ku Tobie, abys nas przytuliło, abys łaską snu ukoilo dłonie umęczone dusz naszych. O Serce Jezusowe, czuwaj nad nami bezsennymi – i czuwaj w te poranki chłodne srogich przebudzeni, które przyjdą po krótkich godzinach snu nad ranem. Póki nie przyjdzie wielka i cicha noc, Noc święta, która będzie wielkim, cichym dniem. Niech się święci noc, nad którą Bóg czuwa, Bóg Duch i Jego aniołowie, amen [Koniński 1962, s. 86].

Koniński podkreślał, że system, który tworzył w pismach jest jego, osobisty. Teologia kieszonkowa została co prawda wypracowana na fundamencie teologii chrześcijańskiej, ale nie zawsze jest z nią zbieżna. Autor *Nox atra* projektował również Osobę, do której się modlił, próbując znaleźć prawdziwe oblicze Boga pomiędzy wizerunkiem Sprawiedliwego Sędziego a Miłosiernego Ojca. Zdarzały się momenty, kiedy te dwie wizje wydawały mu się niemożliwe do pogodzenia, kiedy przeświadczenie o miłości względem człowieka nie dopuszczało myśli o zsyłaniu na niego kary za grzechy, albo odwrotnie: kiedy widział człowieka na dnie ciemnej nocy w sytuacji braku nadziei, pojawiała się pytanie o obecność jakiegokolwiek Ojca. Swojego Boga dokładniej opisał w *Confessio Polonica nova*; czyli w jego prywatnym wyznaniu wiary.

Wierzę w Boga Jedyne jak jest jedyna Dobroć i Sprawiedliwość;  
który sam siebie chce i stwarza;  
który jest Rozumem i Miłością w Duchu Żywym;  
który jest Celem wszystkiemu (z wyłączeniem złości, która siebie zna i siebie chce);  
który jest doskonałym słowem Rzeczywistości;  
który jest Światłem Świata:  
w Ciemności świeci, a Ciemności nie przemogą Go [Koniński 2010, s. 211].

Krótkie części tego tekstu razem z komentarzem analitycznym autora składają się na obraz osobisty, złożony z pragnień i pos-

tulatów pisarza względem Stwórcy, którego J.A. Kłoczowski nazwał „namiętnością pisarza”. Kolejne fragmenty credo przynoszą wyznanie wiary w Boga Pracującego, Jednego Boga Osobistego, Prawo Wolności. Koniński wykazał kunszt w nadawaniu coraz to nowych nazw swojemu Stwórcy; od tych akceptowanych przez teologię ogólną, używanych powszechnie z dodawanymi przez niego określeniami, przez odważne określenia związane z osobistą sytuacją pisarza, cierpieniem, rozgoryczeniem i chwilową bezradnością. Koncepcja Stworzyciela w *teologii kieszonkowej* zakłada jego dualizm: Bóg Absolut i Bóg Duch. Takie rozróżnienie nastęrcza wielu trudności również samemu autorowi, stąd próby rozwiązania osobistej wątpliwości przez rozdzielenie pola działalności Boga. Absolut związany jest z wiecznością, logiką, której pojąć nie sposób; Duch działa w czasie historycznym.

Rozbudowane credo nie zadowalało jednak Konińskiego, zaznaczył, że wciąż będzie szukał lepszej formy i dokładniejszego rozkładu prawd koniecznych do zapisania. Czekala go zatem kolejna praca, a zapisane raz myśli z ostatecznych rozstrzygnięć miały stać się jedynie punktem wyjścia do kolejnych poszukiwań.

**„Stoimy na tragicznym bastionie. Ciemne jest wysokie niebo ponad nami. Wielka pustka dokoła nas” [Koniński 2010, s. 111]**

Pisanie było dla Konińskiego ocalaniem siebie i osobistym wkładem w tradycję. Swoją aktywność traktował też jako proces kształtowania osobowości czytelnika. Jako autor nie jest powszechnie znany, ponieważ sięga do spraw trudnych, zmusza to przemysleń i stawia konkretne wymagania:

(...) zwraca się bezpośrednio do czytelnika; wciąga go w najwewnętrzniejszy nurt swoich przeżyć, wystawiając na próbę świadka. Słowa – myśli rozkwitają jako słowa – budziciele, słowa – dyski. Styl tętni namiętnością. Jest nawałnicą, burzą. Już nie dowodzi, ale działa, stawia nakazy, zadania do przerobienia. Jego intensywność utrudnia odbiór; czasem przeraża. Czytelnik nie wytrzymuje napięcia, wycofuje się szybko z przygody moralnej, którą mu autor obiecuje [Mamoń, s. 164].

Błoński przyznaje się nawet, że wobec lektury jego rozważań odczuwa onieśmienie. Koniński jest pisarzem fascynującym, ale i

męczącym w narzucaniu czytelnikowi obowiązku powagi i skupienia. To pisarz zapomniany i niepopularny wśród czytelników, a doceniany przez wybitnych krytyków; Błoński pisał o nim jako o jednym z tych, którzy istnieją poza czasem, nazwał go „pisarzem dojrzałości” [Błoński 1985, s. 159]. Być może to kolejny powód jego nieobecności w czasach zarażonych chorobą niedojrzałości [Cataluccio 2006]. Syndrom Piotrusia Pana i pragnienie zachowania wiecznej młodości spowodowały degradację dojrzałości jako istotnej wartości. Człowiek stara się maksymalnie wyeliminować cierpienie z życia, a nie podejmując tematów trudnych – zapewnić sobie święty spokój. On takiego spokoju nie daje.

Styl Konińskiego, choć budzi podziw, nie jest przecież całkiem oryginalny, znać tu wyraźnie terminowanie w szkole Brzozowskiego; dziś ten styl może też wydawać się nieco anachroniczny, zwłaszcza w swej – młodopolskiej z ducha – egzaltacji [Zarębianka 2001, s. 51]. Mimo wszystko, warto Konińskiego czytać. Spotkanie z jego myślą znakomicie poszerza obraz zmagają z Bogiem, jaki pod naszym niebem toczono [Kłoczowski 2001, s. 50].

Ponad 80 lat temu Koniński stwierdził, że etyczne wymagania człowieka zdecydowanie się zmieniły. Zadziwiający jest fakt, jak bardzo ocena człowieka współczesnego Konińskiego oddaje niepokoje dnia dzisiejszego. Co się zmieniło, a co zostało takie samo? Na oba te pytania należy odpowiedzieć: człowiek i jego potrzeba Boga. Permanentnie trwa w ludzkości imperatyw poszukiwania, definiowania prywatnego naznaczenia jako *homo religiosus*. „Istnieją pisarze, których czas się nie ima: ale nie dlatego chyba, że stworzyli dzieło doskonałe, odporne zmianom gustów i skłonności. Raczej dlatego, że sami z góry postawili się poza gustami, modami, przyzwyczajeniami epoki” [Błoński 1985, s. 159]. W takim miejscu jest też Koniński. On miał być tym, który da przykład. Podał wyznaczniki swojej wiary, wskazał kierunek, pozostawił drogowaskazy. Nie udało mu się nawrócić ojca. Możliwe, że nikogo nie udało mu się nawrócić, ale zagadnienia religijne miały być tylko zapisem procesu. Zaproszeniem do drogi, na której w każdym momencie można z nim powiedzieć: „Niechaj tak będzie. Tak ostatecznie i bez wahań chcę wierzyć, tak, a nie inaczej” [Koniński 2010, s. 217].

### **Bibliografia**

- Augustyn W. (1971), *W cieniu śmierci*, „Znak”, nr 12.
- Błoński J. (1985), *Czytanie Konińskiego*, [w:] tenże, *Kilka myśli co nie nowe*, Kraków.
- Cataluccio F. (2006), *Niedojrzałość. Choroba naszych czasów*, Kraków.
- Fitas A. (2003), *Głos z labiryntu. O pismach Karola Ludwika Konińskiego*, Wrocław.
- Kłoczowski P. (2001), *Spotkanie Brzozowskiego z Newmanem*, [w:] *Od Brzozowskiego do Kołakowskiego. Polscy pisarze XX wieku wobec religii*, red. P. Nowaczyński. Lublin.
- Koniński K.L. (2010), *Budowa wiary*, [w:] Koniński K.L., *Zagadnienia religijne*, Kraków.
- Koniński K.L. (2010), *Confessio Polonica nova*, [w:] Koniński K.L., *Zagadnienia religijne*, Kraków.
- Koniński K.L. (1962), *Ex labyrintho*, Warszawa.
- Koniński K.L. (2010), *Imię*, [w:] Koniński K.L., *Zagadnienia religijne*, Kraków.
- Koniński K.L. (1961), *Nox atra*, Warszawa.
- Koniński K.L. (2010), *Ostatnia praca samotnego*, [w:] Koniński K.L., *Zagadnienia religijne*, Kraków.
- Koniński K.L. (2007), *O krytyce literackiej*, [w:] Koniński K.L., *Szkice krytyczne*, Kraków.
- Koniński K.L. (2010), *O potrzebie postawy religijnej*, [w:] Koniński K.L., *Zagadnienia religijne*, Kraków.
- Koniński K. L. (1987), *Uwagi 1940-1942*, Poznań.
- Mamoń B. (1969), *Karol Ludwik Koniński*, Kraków.
- Zarębianka Z. (2001), *Karol Ludwik Koniński – człowiek europejski*, [w:] *Od Brzozowskiego do Kołakowskiego. Polscy pisarze XX wieku wobec religii*, red. P. Nowaczyński, 2001.

### **The prayer. Selected issues of Karol Ludwik Koniński's pocket theology**

Karol Ludwik Koniński, a prominent Polish writer made religion an area of his creative interests. The aim of the article is to present an outline of Koniński's personal religious thought, with a special emphasis on his findings related to the issue of prayer. For the analysis and interpretation there were used Koniński's religious essays collected in his work *Zagadnienia religijne* [*Religious Issues*] and also excerpts from his intimate diaries *Ex labyrintho* and *Nox atra*. Their reading is the basis for deliberations on this author's *pocket theology*, which, next to *pocket philosophy*, is a work of a lifetime, scattered in numerous articles, but unfortunately – unfinished, as it was interrupted by the writer's premature death.

**Key words:** Karol Ludwik Koniński, pocket theology, prayer, God

**INFORMACJA O AUTORZE**

**Ryba Magdalena**, magister, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Obszar badawczy: dzienniki intymne polskich pisarzy

E-mail: magda.ryba@onet.eu

**ABOUT THE AUTHOR**

**Ryba Magdalena**, Master of Arts, Pedagogical University of Cracow (Poland). Scientific interests: Polish

writers' intimate diaries.